

Rett R. Ludwikowski

**DANIEL FINKE, THOMAS KONIG, SVEN-OLIVER PROKSCH,  
GEORGE TSEBELIS, *REFORMING THE EUROPEAN UNION.  
REALIZING THE IMPOSSIBLE,*  
[PRINCETON UNIVERSITY PRESS, PRINCETON 2012, 248 s.]**

Zamiarem autora tej dość nietypowej recenzji jest nie tylko prezentacja książki, ale przede wszystkim ocena jej użyteczności z perspektywy amerykańskiego studenta europeistyki.

Zastanowić się należy, co wie, czego oczekuje i czego może się z tej pracy nauczyć przeciętny amerykański czytelnik. Dla potrzeb tego eksperymentu można założyć uczestnictwo w hipotetycznym seminarium z prawa Unii Europejskiej, na równie hipotetycznym uniwersytecie w Stanach Zjednoczonych. Temat jednego z ostatnich spotkań w semestrze dotyczy przyszłości i reform systemu prawnego Unii.

„Aby coś zmieniać lub reformować – podnosi rękę piszący pracę z tej tematyki student – trzeba wpięrcw zidentyfikować błędy, problemy i przyszłe potrzeby systemu”. „To słuszne spostrzeżenie” – zauważa prowadzący i próbuje podpowiedzieć kilka haseł, takich jak: federalizacja, konstytucjonalizacja prawa europejskiego, integracja polityki zagranicznej, większa kontrola finansowa wydatków krajów należących do systemu euro, wzmocnienie kolektywnej odpowiedzialności wszystkich krajów członkowskich za politykę monetarną, kontynuacja reform wprowadzonych przez traktat lizboński. „To już przerabialiśmy – wryrywa się do odpowiedzi, mówiący z wyraźnym akcentem student z ostatniego rzędu – to dla Unii Europejskiej są preferowane misje. A federalizacja to brzydkie słowo na «f», którego nie można używać. Nic tu nie pomogą wystąpienia, takie jak np. polskiego

ministra Sikorskiego na Forum Towarzystwa Polityki Zagranicznej w Berlinie rok temu. To, na co Europę stać, to opowiadanie o «nowym federalizmie», co jest po prostu eufemizmem na brak postępów w dalszej integracji Unii”. „Konstytucjonalizacja to w UE system bez konstytucji – dodaje siedząca obok niego studentka – bo traktat konstytucyjny upadł, a w traktacie lizbońskim nie ma takiego terminu. Czy to oznacza wprowadzenie konstytucjonalizmu tylnymi drzwiami? Oczywiście, że traktat jest uważany za namiastkę konstytucji, ale sam wstręt do tego słowa ma wymowne znaczenie. Poza tym traktatu konstytucyjnego nikt nie był w stanie przeczytać do końca, a zastępujący go traktat lizboński pozostawia również niemało pytań, na które trudno odpowiedzieć. Ponadto dla Amerykanów, których konstytucja liczy siedem artykułów i dwadzieścia siedem poprawek, traktat lizboński ma skomplikowaną strukturę i trudno sobie wytłumaczyć, dlaczego zamiast jednego skonsolidowanego tekstu, składa się on z poprawek do dwóch traktatów: traktatu rzymskiego i traktatu z Maastricht. Poza tym – dodaje studentka – nakładające się na siebie funkcje naczelnych organów Unii, takich jak prezydent UE, prezydencja w Radzie czy Wysoki Reprezentant Unii ds. Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa, są dalej niejasne. Dalej nie wiemy, do kogo – jak pytał kiedyś Kissinger – może zadzwonić w przypadkach wyższej konieczności prezydent Stanów Zjednoczonych?”.

„Przynajmniej – próbuje wtrącić się prowadzący – odpowiedzieliśmy na jedno pytanie – czy są w EU jakieś problemy wymagające reformy. Mam tu ciekawą pozycję: w tym roku Princeton University Press opublikowało książkę, której tytuł jest znamieny: *Reformowanie Unii Europejskiej. Świadomość niemożliwości* (Reforming the European Union. Realizing the Impossible)”. „Czy autorzy są Amerykanami? – wrywa się student z Nigerii – bo jeżeli tak, to możemy z góry oczekiwać, że jest to propozycja stworzenia nowych Stanów Zjednoczonych Europy, przyjmujących większość «doskonałych» amerykańskich rozwiązań”.

„W istocie – mówi prowadzący, rozdając studentom kilka egzemplarzy pracy – książka powstała w rezultacie wieloletnich badań czterech autorów: Daniela Finkego, Thomasa Koniga, Svena-Olivera Prokscha i George’a Tsebelisa, profesorów Mannheimer Zentrum für Europäische Sozialforschung. Została jednak wydana w Stanach Zjednoczonych i jej znaczenie polega na spojrzeniu na problemy Unii Europejskiej również z perspektywy amerykańskiej. Musimy zdawać sobie sprawę – prowadzący kontynuuje ten wątek – że obiektywność w opisie i subiektywność w ocenach charakteryzują niemal każdą pracę, która nie ma wyłącznie charakteru biograficznego i książka ta nie jest wyjątkiem. Niemniej wydanie pracy w Stanach oznacza, że autorzy musieli uwzględnić, przynajmniej w pewnym stopniu, optykę amerykańską i użyteczność tej pracy dla amerykańskiego czytelnika. Dla przygotowania naszej następnej dyskusji – dodaje – warto odnotować kilka informacji o tej książce. Autorzy prezentują kolejne etapy prób reformacyjnych, podkreślając, że ich tempo jest stymulowane przez stale rosnącą liczbę państw członkowskich UE. W zglobalizowanym

świecie skuteczność tych reform jest sprawą, która wykracza daleko poza wymiar europejski”.

Zagadką, z którą musi zmierzyć się czytelnik – za autorami książki – jest pytanie, dlaczego rozszerzona Unia Europejska, licząca 27 członków, jest bardziej (w sensie reformatorskim) skuteczna, niż EU składająca się z 15 państw, która wielokrotnie zawiodła swoich członków? W konkluzjach dowodzą, że reforma jest rezultatem procesu uczenia się na długotrwałych i kompleksowych próbach i błędach.

Książka podkreśla, że jednostki przewodzące procesom reformatorskim są w znacznej mierze odpowiedzialne za ich sukces. Autorzy wydają się zakładać, że w mniejszym stopniu realia geopolityczne kształtują liderów politycznych, niż indywidualność przywódców decyduje o zmianie otaczającej ich rzeczywistości. W tym sensie książka wraca do podstawowego pytania o wzajemne relacje „bytu i świadomości”.

Prezentując zasadniczo obiektywne modele sprzyjające zmianom istniejących struktur, autorzy skutecznie odrywają się od amerykańskiej optyki ocennej. Książka drobiazgowo analizuje sukcesy i bariery procesu integracji europejskiej, wskazuje na stopniową demokratyzację procesu legislacyjnego, polegającego na przesunięciu ciężaru decyzyjnego w stronę Parlamentu Europejskiego, na problemy z zakresu kultury społeczno-politycznej poszczególnych państw, blokujące postęp w procesie konstytucjonalizacji prawa Unii.

Przez tytułową „niemożliwość reformy” (*impossibility of reform*) autorzy rozumieją powtarzające się wypadki niepowodzeń fundamentalnych projektów, stwarzające atmosferę niewiary w możliwość sukcesu projektów reformacyjnych. Analiza przeszkód na drodze do dalszej modyfikacji europejskich struktur stanowi o wartości tej pracy.

Książka, oceniana przez pryzmat postawionych wyżej pytań przeciętnego amerykańskiego studenta, nie może jednak zastąpić podręcznika struktur polityczno-prawnych Unii Europejskiej, ani pracy prognozującej wyzwania stojące przed krajami Unii – losy dalszej wspólnej polityki zagranicznej, socjalnej, monetarnej czy handlowej. Jest to praca badawcza, analizująca europejski model integracji w aspekcie jego przystawalności do potencjalnie podobnych, teoretycznych propozycji przyszłych światowych unii międzypaństwowych.

Książka stawia pytania interesujące dla każdego studenta europeistyki, prawa czy politologii, pytania które zostały wyselekcjonowane na początku niniejszej recenzji. Na tle amerykańskiej literatury europeistycznej jest to wszakże praca dość nietypowa. Większość pozycji dostępnych w amerykańskich bibliotekach uniwersyteckich została opublikowana w Europie, a prace wydane w Stanach mają zazwyczaj charakter podręcznikowy i koncentrują się na historii, instytucjach unijnych, relacjach między organami Unii i państwami członkowskimi.

Na tym tle recenzowana pozycja jest pracą wielowymiarową, będącą wartościowym uzupełnieniem standardowych materiałów dydaktycznych i drogowskazem dla specjalistów z zakresu kultury politycznej i prawnej, ekspertów inżynierii społecznej, badających mechanizmy kierownictwa i manipulacji społecznej. Książka jest dobrym przykładem obiektywnych obserwacji i analiz, niewątpliwie wykraczających poza budzący niepokój nawet wśród lokalnych studentów – „prowincjonalny amerykańizm”, szukający tylko w Stanach najlepszych wzorów do naśladowania.